

Jarek Żyliński



jednak rodzina

Miłość i wychowanie

w|drodze
♥

Miłość i wychowanie

Jarek Żyliński



Miłość i wychowanie

w|drodze
⊕

© Copyright by Jarosław Żyliński, 2016

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2016

Redaktor

Lidia Kozłowska

Skład DTP

Stanisław Tuchołka / panbook.pl

Projekt okładki i stron tytułowych

Radosław Krawczyk

ISBN 978-83-7906-083-2

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2016

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Podziękowanie



Książki nie są dziełem jednego człowieka. Przynajmniej trudno byłoby mi w to uwierzyć, bo na pewno nie dałbym rady swojej sam napisać. Kilku osobom i instytucjom chciałbym serdecznie podziękować za pomoc.

Agnieszce i Ani, których uważne oko i słowo napędzało mnie na samym początku powstawania książki. Wydawnictwu W drodze, bo wyciągnęło rękę do debiutującego autora właśnie wtedy, kiedy potrzebował energii, by dokończyć swój ambitny projekt. Dzięki Wam starczyło benzyny nie tylko do ruszenia, ale też żeby dojechać do mety.

Dziękuję Czytelnikom mojego bloga, dzięki którym uczę się pisać o wychowaniu tak, że rodzice i wychowawcy znajdują w tym inspirację do bycia z dziećmi w jeszcze lepszy sposób niż dotychczas. Wam zawdzięczam to, że narodziła

Miłość i wychowanie

się we mnie wiara, iż są ludzie, którzy chętnie przeczytają napisaną przeze mnie książkę.

Chciałbym także bardzo podziękować dominikanom, którzy od zawsze towarzyszą mojemu rozwojowi, niezależnie od tego, w jakim stanie w danym momencie znajduje się moja wiara. Niespodziewanie także na tak ważnym etapie mojego rozwoju zawodowego ten niesamowity zakon ma dla mnie ogromne znaczenie.

Dziękuję bardzo ludziom, którzy wierzą we mnie, w to, co robię, w moje wybory, w moje decyzje. Najbardziej Weronice i mojej Mamie, której wpływ pod tym względem najlepiej pokazuje, jak ważne są miłość i wychowanie.

Wstęp



Kiedys na zajęciach dla rodziców pewien tata zapytał, co ma zrobić, bo jego siedmiomiesięczny syn nagle przestał dobrze spać i zupełnie nie mają z żoną pomysłu na rozwiązanie problemu. Zadałem mu parę pytań, ale czułem, że sala zaraz eksploduje z napięcia. Uczestnicy bardzo chcieli się podzielić swoimi sposobami na okiełznanie bezsenności dziecka. Trochę z ciekawości, a trochę nie chcąc igrać z rosnącym zniecierpliwieniem, oddałem głos rodzicom. Kolejne 10–15 minut upłynęło pod znakiem przerzucania się świetnymi pomysłami. Świetnymi – bez ironii, bo naprawdę każdy z nich kiedyś zadziałał! Padły też tytuły różnych książek, które okazały się biblią dziecka cierpiącego na bezsenność. W przypadku jednej książki dziecko zaczęło nawet spać, zanim została w ogóle otwarta, więc bezsprzecznie

było to dzieło o cudownych właściwościach. Kiedy głosy z sali ucichły, rodzice siedmiomiesięcznego syna spojrzeli na mnie z wyczekiwaniem, którą metodę jako fachowiec uznają za najlepszą. Zacząłem pytać dalej. Okazało się, że bezsenność zaczęła się w momencie, w którym mama dziecka dowiedziała się, że na parę dni musi iść do szpitala. Miało to być pierwsze rozstanie z synem – to wywoływało w niej bardzo mocny niepokój. Niepokój, który dziecko najwyraźniej odczuwało, co zakłóciło mu rytm snu (jak każdemu człowiekowi, który w nerwach albo zaczyna spać non stop, albo wcale nie śpi). Specyficzna sytuacja, w której relaksacja mamy może wpłynąć na sen dziecka. Nie można o tym przeczytać w żadnej książce, choć mechanizm jest bardzo prosty. Nikt na to nie wpadł, bo to było zbyt oczywiste. Swoją drogą, jestem ciekaw, czy także Wam po przeczytaniu pierwszego zdania pojawił się w głowie pomysł, co powinni zrobić rodzice dziecka?

Zacząłem anegdotą, bo we wstępie chciałem napisać, czym różni się ta książka od innych poradników, które być może trzymaliście w rękach. Oczywiście tak do końca nie wiem, bo nie czytałem wszystkich, ale znam swój cel i mam świadomość, od czego chciałem uciec, a gdzie dotrzeć.

Przede wszystkim, celem tej książki nie jest odpowiedź na wszystkie nurtujące Was pytania. Nie jest ona głosem dającym dobre rady, choćby z tego powodu, który mogliście zaobserwować we wspomnianej historii. Nikt nie jest w stanie doradzić Wam w sprawie waszych dzieci bez rozmowy z Wami, a z książką nie ma sensu rozmawiać (nie jest to wskazane zwłaszcza w pojazdach komunikacji publicznej).

Trzeba więc pisać na tyle uniwersalnie, by przynieść pożytek każdemu rodzicowi, bez zgadywania, jakie jego dziecko jest.

Książka ma za zadanie ułatwić Wam odpowiadanie na pytania. Chciałbym, abyście po jej przeczytaniu po pierwsze lepiej rozumieli swoje dzieci, motywacje, którymi się kierują, metody, za pomocą których osiągają swoje cele. Po drugie, żebyście wiedzieli, jak na wasze dzieci wpływają różne rodzicielskie reakcje i sposoby rozwiązywania sytuacji. To połączenie ma znacznie przyspieszyć i ułatwić odpowiedź na pojawiające się w głowie pytanie: „No i co ja mam teraz zrobić?”.

Drugą rzeczą, o którą starałem się zadbać w tej książce, jest lekkość. Rodzicielstwo to odpowiedzialna sprawa, czasem mocno obciążająca emocjonalnie. Praca z osobami, które są zaangażowane w rodzicielstwo tak bardzo, że sięgają po książkę czy uczestniczą w warsztatach, podpowiada mi, że czasem naprawdę trudno zachować dystans. Książka, która uświadamia, że coś można było zrobić inaczej, łatwiej, może być trudna do przyjęcia. Tymczasem nie chodzi o to, by się biczować, tylko na spokojnie poprawić to, co będzie jutro.

Dlatego starałem się pisać lekko i żartobliwie. Oczywiście jeśli ktoś się sili na dowcip, to wychodzi z tego zwykle tragikomedia, więc poprzestańmy na tym, że starałem się nie popaść w nadmierny patos poważnej książki dla rodziców. Zapraszam więc do merytorycznego spojrzenia na wychowanie, ale z lekkim dystansem, odreagowaniem śmiechem. Osoby, które czasem odczują z mojej strony drobną złośliwość pod swoim adresem, z góry proszę o wyrozumiałość.

Jest taki mechanizm: im bardziej jakiś zawód wiąże się z pomaganiem innym, tym bardziej ludzie go wykonujący muszą czasem odreagować. Zwłaszcza że takie zawody przynoszą nierzadko dużą dozę poczucia bezradności („tyle się narobiłem, a on i tak robi swoje”). Myślę, że gdyby rodzic miał okazję posłuchać żartów lekarzy, nauczycieli, psychologów czy innych osób zajmujących się dziećmi, mógłby się odrobinę zdziwić. Niemniej, chwilę później może spojrzeć w lustro, wejść na swoje konto na Facebooku czy znaleźć się w innym miejscu, w którym sobie przypomni, że jemu też nie brakuje ironii wobec ukochanej latorośli. Rodzice jadą dokładnie na tym samym wózku... i dzieci też.

Zapraszam Was w krótką podróż przez mechanizmy, które rządzą człowiekiem. Przede wszystkim młodym, ale co chwila będą się pojawiać dowody na to, że dziecko to faktycznie też człowiek. Wiele z tych mechanizmów jest dla nas wspólnych. Obyście z uśmiechem mogli potem skorzystać ze znacznie szerszego wachlarza możliwości reagowania niż dotychczas, z pożytkiem dla waszego poczucia kompetencji i potrzeb waszych dzieci.

Spis treści

Podziękowanie	5
Wstęp	7
Rozdział pierwszy. Dziecięce mechanizmy	11
Ekonomia zachowań	17
Za każdym zachowaniem stoi jakaś potrzeba	20
Suma emocji	21
Reakcja na presję	24
Dziecięca walka o kontrolę	28
Dziecko też człowiek	30
Rozdział drugi. Dziecko pod lupą	34
Etap pierwszy. Poczucie bezpieczeństwa (0–1,5 roku)	36
Etap drugi. Autonomia (rok–3 lata)	54
Etap trzeci. Eksploracja	75
Etap czwarty. Poczucie kompetencji	105

Rozdział trzeci. Cele wychowawcze	122
Co to jest cel wychowawczy?	125
„Nie chcę tak mocno wpływać na swoje dziecko!”	128
Trzy elementy celów wychowawczych	130
Cele długofalowe	139
Cele krótkofalowe	143
Realizacja	145
Cel wychowawczy – jak to wygląda w praktyce	154
 Rozdział czwarty. Metody wychowawcze	 162
Podstawy	163
Metoda 1. Doświadczenie (konsekwencja) ..	164
Metoda 2. Naśladowanie	183
Metoda 3. Kary i nagrody	193
Metoda 4. Tłumaczenie	214
Metoda 5. Więż i autorytet	216
Metoda 6. Obietnica	218
Metoda 7. Podążanie za dzieckiem	221
 Od autora kilka słów o miłości	 225

